

D O D A T E K Tygodniowy.

Nro. 39.

Dnia 11. Września 1852.

Kwestya Myślistwa w Galicyi.

(Ob. N. 36, 37 i 38. Dod. tyg.)

Postanowienie dawnego regulaminu myślistwa, że w pewnych wypadkach wolno strzelać do złodziei leśnych, możnaby jako zbyteczne opuścić w nowym patencie względem polowania, gdyż ten wypadek niczem innym nie jest, jak własna obrona, a o tej w nowym wydaniu kodeksu karnego zawarte jest ośmierne postanowienie, które się da zastosować także do obrony prawa polowania przeciw złodziejom leśnym.

Bląkanie się psów i kotów po polach i lasach nie może być cierpieniem także z innych przyczyn pominąwszy ochronę polowania, i dla tego będzie zapewne wielu za zatrzymaniem tego rygoru umieszczonego w józefińskim regulaminie myślistwa; chociaż z drugiej strony zaprzeczyć niemożna, że w pojedynczych wypadkach zastrzeżenie bląkającego się psa bardzo dotkliwa musi być kara dla właściciela. Bywają okręgi myśliwskie, w których dla długoletniego zaniedbania, dla niepomysłnego położenia lub dla innych przyczyn, prawie żadnej niema zwierzyny, przeto żadnej nieprzynoszą korzyści z polowania; i w takim okręgu myśliwskim zastaje właściciel kniei np. dobrze udresowanego legawca, kosztownego charta, dobrego wyżła, który zginał panu swemu — i strzela go bez względu! — Właściciel psa byłby może chętniej zapłacił kwotę pieniężną przewyżającą wartość wszystkich zwierzyny jaka jest w tym okręgu myśliwskim. Lecz podobne wypadki zdarzają się rzadko, a zresztą gdyby w innych normach prawnych chciano wynajdywać ostateczności, natrafionoby nieraz na podobne niedogodności, przyczem jednak nienależy zapominać o przysłowiu: „*Summum jus. summa saepe injuria.*”

Proponowane z niektórych stron łagodzące postanowienia niedadzą się tak łatwo przeprowadzić, jak się na pierwszy rzut oka wydaje; trudno osądzić, czyli pies polujący w obcej kniei umyślnie został puszczony lub też przypadkiem się zabłąkał; psa nie tak łatwo złapać i zgrabić jak bydło, i gdyby nie było tego rygoru, że wolno strzelać psy bląkające się w obcej kniei, toby właściciel polowania często niewiedział co począć, aby ochronić polowanie od takich psów. Przytém nienależy zapominać, że spokojni i zgodni sąsiedzi, których knieje się stykają, w podobnych wypadkach słuszością się powodują, i niezaraz strzelać każą kosztownego i znanego psa, jeżeli go zastaną w swej kniei, i że w ogóle nie zawsze ma być zastosowana konieczna surowość prawa postanowionego dla zapobieżenia nadużyciom.

Należy tu wspomnieć jeszcze o premiach, które w dawnym regulaminie myśliwskim były prawnie ustanowione. Wyznaczenie nagród dla tych, którzy pojmają złodzieja leśnego albo nieprawnie polującego, musi oddać być pozostawione właścicielom albo dzierżawcom polowania, którzy najlepiej są w stanie osądzić czyli i jakie premia ze względu na wartość ich polowania wyznaczyć wypada. Ze względu zaś na postanowienia o rewizjach domowych u złodziei leśnych, o asystency przy pojmaniu nieprawnie polujących ze strony władz, o ukaraniu przechowywaczy zwierzyny, o kupcach kradzionej zwierzyny i t.p. zastosowane być mają z wyłączeniem norm regulaminu myślistwa tylko postanowienia obowiązujących teraz ustaw karnych, przyczem i to zważyć należy, że żandarmerya także zapobiegać powinna bezprawiom w polowaniu, że popełnione bezprawia powinna wykłedzać, przestępców arestować i oddawać w ręce sądów karnych, tudzież że, gdyby kiedy zaprowadzono policję polną, do niej zapewne głównie należeć będzie nadzór nad polowaniem.

C. Hodowanie zwierzyny i samo polowanie.

a) Hodowanie zwierzyny. Ponieważ tutaj chcemy mówić o prawnych postanowieniach względem hodowania zwierzyny, nikt przeto nie może się tu spodziewać informacji, w jaki sposób rozmaite gatunki zwierzyny, osadzać, hodować, karmić, rozplądzać i utrzymywać należy, jakie gatunki zwierzyny mogą być hodowane w każdej pojedynczej kniei, jakich używać należy środków, aby utrzymać stosowny stan zwierzyny; wszystko to należy w zawód praktyczne-

go myślistwa, i jest równie jak na przykład rodzaj uprawiania gruntu, rzeczą właściciela, który najlepiej pojmuje swój własny interes. Kto uważa, że uprawę gruntów lub inne przedsiębiorstwa i źródła dochodów pogodzić niemożna z pielęgnowaniem i hodowaniem zwierzyny w swoim terytorjum, tego niemożna do tego zniewolić; wszelkie bezpośrednie wpływanie prawodawstwa na zaprowadzenie stosownego stanu zwierzyny byłoby daremnem i niepotrzebnem ścieśnieniem wolnej własności. Ale prawodawstwo może i musi ustanowić pewne granice, po-za które niewolno rozszerzać hodowania zwierzyny, i w tym względzie usprawiedliwić się dadzą następujące postanowienia: 1) Zbyteczne hodowanie zwierzyny jest zakazane; 2) szkodliwe i drapieżne zwierzęta i t.p. niewolno hodować.

ad 1. Pojęcie „zbytecznego“ hodowania, jest bardzo względne; do zwierzynców wcale niemożna być zastosowaniem, te bowiem mają właśnie cel utrzymania wiele zwierzyny na stosunkowo małym kawałku ziemi, uprawa polna i leśna jest w zwierzynicach rzeczą podrzędną; właściciel zwierzynicy należycie opatrzonego może sobie według upodobania urządzić chów zwierzyny. Ale także właściciele kompleksów gruntowych o dwustu i więcej morgach mniej są ograniczeni na swoim terytorjum myśliwskim, wyjąwszy wypadek, jeżeli knieja tak jest położona, iż zwierzyna częścię przechodzi na sąsiednie grunty. W ogóle możnaby chów zwierzyny nazwać zbytecznym, jeżeli się staje szkodliwym dla uprawy gruntu; czyli zaś rzeczywiście chów zwierzyny w jakiej okolicy szkodzi rolnictwu, o tem nienależy rozstrzygać pojedynczym właścicielom gruntów w terytorjum myśliwskim, ale deczyza zależećby powinna od politycznej władzy obwodowej w porozumieniu z politycznymi władzami piętrwszej instancyi i po wysłuchaniu ludzi świadomych z okolicy. Jeżeli chów zwierzyny uznany jest za zbyteczny, ponieważ szkody od dzikiego zwierza tak często się zdarzają, iż robią uszczerbek w dochodach z rolnictwa, natenczas wypada oznaczyć właścicielowi polowania stosowny termin do zmniejszenia stanu zwierzyny, w razie zaś gdyby nie dotrzymał danego terminu, należałoby na jego koszt nakazać uprzątnienie zwierzyny.

Co do rozporządzenia ad 2. wynika ono samo przez się z tego, co już powiedziano o zwierzętach drapieżnych, które każdemu wolno zabijać.

Zchowem zwierzyny zostaje w związku zachowywanie takzwanych por polowania.

Bardzo podzielone są zdania, czyli polowanie ma być pozwolone przez cały rok, lub tylko ograniczać się ma na pewne pory roku, według gatunku zwierzyny. Miłośnicy polowania, którym zależy na stosownym stanie zwierzyny i ci co posiadają knieje, gdzie rzeczywiście można pielęgnować polowanie według pewnych zasad, znajdują w tem już własną korzyść, i wtedy tylko polują na zwierzynę, kiedy mięso jest najzdrowsze, skóra najprzystatniejszą a rozplądzenie najmniej doznaje szkody, ci zachowywać będą pory polowania bez wyraźnych przepisów; w innych zaś właścicieli polowania nicby niepomogły podobne postanowienia prawne, ponieważ się nie dadzą dopilnować. Dawna ustawa o polowaniu była w tym względzie bardzo liberalną, powiedziano tam bowiem: „Właściciele polowania mają prawo w okęgach swoich według upodobania łowić, strzelać i t.d. wszelkie gatunki zwierzyny jak własność swoją zarówno każdemu na folwarku wykarmionemu bydłeciu bez różnicy wieku, wielkości i ciężkości, a to we wszystkich porach roku. Według tego regulaminu polowania nie było przeto takzwanych por polowania, jakoż rzeczywiście bardzo trudną jest rzeczą, dla każdego kraju koronnego, a nawet dla każdej okolicy i dla każdego gatunku zwierzyny prawnie ustanawiać czas polowania; musiano by w tym względzie zasięgać rady znawców, kiedy według ich zdania każdą zwierzynę bić można, a wtedy słyszanoby pewnie tyle rozmaitych zdań ile jest myśliwych.

W Galicyi zamknięte jest wogóle polowanie na zwierzynę od matki boskiej gromnicznej aż do ś. Michała, (od początku lutego do

końca września) mianowicie u tych właścicieli, którym zależy na utrzymaniu zwierzyny w dobrym stanie. Podobne rozporządzenie prawne niesprzeciwiało się przeto zwyczajom krajowym w Galicji, zwłaszcza że w tych porach roku roboty w polu stoją na przeszkodzie polowaniu; dla dzikiego płaćwa jeszcze trudniej oznaczyć bezwyjątkową porę polowania; bywają także gatunki zwierzyny, na które polować trzeba gdy się pojawiają, a pora ich pojawienia się niezawsze jest jednaka.

Zachowanie por polowania chciano pośrednio osiągnąć tym sposobem, iż w pewnych czasach zakazano sprzedawać zwierzynę. Podobny zakaz wyszedł w Galicji w roku 1831, w którym postanowiono, że zajace tylko od 1. sierpnia jednego aż do końca tego następnego roku, jelenie tylko od 1. czerwca do końca listopada tego samego roku, sarny od 1. czerwca, dziki od 1. lipca jednego do końca stycznia następnego roku, głąszcze, cietrzewie, jarząbki, ku-

ropatwy, słomki, dzikie gąłbie, dropie i przepiórki od 1. sierpnia jednego do końca marca następnego roku, wszelkie zaś inne dzikie płaćwo tylko od 1. lipca jednego aż do końca marca następnego roku, wprowadzać wolno przez rogatki miasta Lwowa na targi, lub też roznosić publicznie i sprzedawać. To rozporządzenie jednak nie odpowiadało zamierzonemu celowi i przeszkadzało tylko publicznemu handlowi zwierzyną, przyczem jeszcze wynikała i ta niedogodność że potajemnie bez dozoru targowego sprzedawano zwierzynę. W roku 1842 zniesiono wyraźnie to rozporządzenie i zastrzeżono tylko nadzorcom targowym, aby niedopuszczali na targowicę zepsutej i zdrowiu szkodliwej zwierzyny. Jakkolwiek więc myśliwi naglą, aby pory polowania prawem były ustanowione, jednak podobne postanowienia niedadzą się należycie usprawiedliwić, należy przeto przyszłe ulepszenia w tym względzie pozostawić w ogóle uregulowaniu stosunków polowania.

(Dalej ciąg nastąpi.)

Produkcya cukru w państwie austriackiem.

Wydany niedawno zeszyt: „Doniesień z zakresu statystyki“ (*Mittheilungen aus dem Gebiete der Statistik*) zawiera o produkcji cukru z buraków i z ziemniaków w roku 1850 następujące podania:

W y n o s i ł a :	Liczba fabryk	Ilość spo- trzebowa- nych bu- raków. C e t n	Ilość spo- trzebowa- nych kar- toli. n a r ó w	Ilość uzyska- nego suro- wego cukru. w e g o
W Austrii poniżej Anizy	1	100.000	70.000	8.500
„ Austrii powyżej Anizy .	1	27.000		1.363
„ Karyntyi	1	2.463		122
„ Czechach	37	1.156.719	75.405	61.606
„ Morawii	25	1.534.040		76.702
„ Śląsku	2	286.860		14.343
„ Galicji	3	66.620		3.331
„ Węgrzech	12	182.400		9.120
W ogóle 82		3.356.332	145.405	175.087

Wymienione powyżej fabryki istnieją: W Austrii poniżej Anizy w *Dürnkraut*; w Austrii po wyżej Anizy w *Aurotzmünster*; w Karyntyi w *Viktring*, w Czechach w *Bilin*, *Blatna*, *Chlumetz*, *Dobrawitz*, *Girna*, *Horomierzitz*, *Hostuczow*, w *Königsau* dwie, *Krsimitz*, *Ledetz*, *Libowies*, *Lieben*, *Liebesnitz*, *Lieblitz*, *Litschkau*, *Martinowes*, *Mühlhausen*, *Neubidschow*, *Neuhof*, *Owcar*, *Peczek*, *Philippshof*, *Russin*, *Sadska*, *Schlan*, *Smidor*, *Strawno*, *Sukdol*, *Ulbersdorf*, *Wissotschan*, *Wodolka*, *Zasmuk*, któreto 33 fabryk tylko same buraki przerabiają, następnie w *Czaslau*, która także ziemniaki przerabia, a w *Augezd*, *Tabor*—przedmieście, *Trzebnitz*, które tylko same ziemniaki spo-
trzebują. W Morawii w *Lisenz*, *Bernie*, *Czechowitz*, *Datschitz*, *Doloplas*, *Eichhorn*, *Freiberg*, *Fulnek*, *Gaja*, *Martiniz*, *Napajedl*, *Nikolsburg*, *Ołomuńcu*, *Ostrawie*, *Prosnitz*, *Protivanow*, *Raitz*, *Rimnitz*, *Rossitz*, *Schebetau*, *Schwarzkirch*, *Selowitz*, *Sokolnitz*, *Tischnowitz*, *Wsetin*; w Śląsku w *Ober-*

suchau i *Opawie*. W Galicji w *Tłumaczu*, *Zańcucie* dolnym, *Wierzawicach*. W Węgrzech w *Csecsenyi*, *Bucsany*, *Edelény*, *Gacs*, *Koszycach*, *Sz. Miklós*, *Neusohl*, *Szigetvar*, *Szollcsany*, *Tyrnawie*, *Vilke* i *Zahony*. Zeszta podania o produkowanej ilości surowego cukru pozostają najmniej o 33% poza rzeczywistością, gdyż z inną stosunkową liczbą wypada rocznie produkowana ilość na 250.000 do 260.000 cetnarów, lubo w Galicji kilka fabryk usta-
ło. W roku 1851 liczono: 2 fabryk w Austrii poniżej Anizy, 3 fabryk w Galicji, 1 fabrykę w Austrii powyżej Anizy, 20 fabryk w Węgrzech, 63 fabryk w Czechach, 1 fabrykę w Siedmiogrodzie, 4 fabryk w Śląsku, 3 fabryki w Krocacji i Sławonii.

Co się tyczy rafinowania cukru kolonialnego, ilość jego łatwo da się obliczyć po ilości sprowadzanej do rafinowania maki cukrowej, wzięwszy za zasadę to doświadczone prawidło, że cetnar kolonialnej maki cukrowej wydaje 80 funtów rafinatu, a 16 funtów syru-
pu.

Sprowadziły z zagranicy w roku 1850 maki cukrowej.

	Przeto uzyskano:		
	Cetnarów.	Cetn. rafinatu.	Syrupu.
Austria poniżej Anizy	179.870	143.896	28.779
Styrya	108.380	86.704	17.341
Gorycja, Gradyska i Tryest	64.022	51.217	10.243
Lombardia	57.041	45.633	9.127
Wenecja	93.901	75.121	15.024
Węgry	32.476	25.974	5.195
W ogóle	564.645	451.716	90.343

Oprócz tego sprowadzono dla handlu i innego użytku 24.288 cetn. maki cukrowej (z tego 4.461 do Dalmacji), następnie 23.096 cetn. rafinatu (tego 770 cetn. do Dalmacji) i 82 cetnarów syru-
pu z zagranicy; naprzeciw tym ilościom stała liczba 163 cetn. rafinatu i 167 cetnarów syru-
pu jako wywóz za granicę.

Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

Przez Felicyana Lobeskiego.

(Ob. N. 23, 30, 31, 34, 35, 36 37, i 38. Dod. Tyg.)

Kościół paraftalny XX. Dominikanów

(Ciąg dalszy.)

Jako do malowideł kościoła, należy tu nareszcie piękny utwór malarskiego kunsztu, a tym jest okno kolorowe w kaplicy ś. Wincentego, fundacyi hrabiny Henrykowej Dzieduszyckiej, zprowadzone z słynnej fabryki króla bawarskiego, jako dar pobożny oraz na pamiątkę po zgonie ś. p. jej męża. Okno to ujęte w szerokie zwier-
ściadlane ramy, przedstawia desen z rozmaitych, żywych lecz o jeden ton znizonych pełnych harmonii kolorów. Trzy wielkie koła, z których dwa ułożone w gwiazdę, w środkowym zaś umieszczony herb familijny, zapelniają jego przestrzeń; dokoła biegnie szlak z arabesków. Kunszt ten tworzenia malowideł z szkła kolorowych, w historii sztuki zasięga niepamiętnych czasów. Dotąd na wpół dzikie narody objawiają wielkie upodobanie w szkle kolorowym, i zdradzają przeto niejako dawną skłonność ludzkości. Już Egipcjanie używali kawałków szkła kolorowego w swych grubych płaskorzeźbach na ścianach, Grecy i Rzymianie w mozaikach i innych wyro-

bach podnieśli zwyczaj ten do kunsztu, a średnie wieki stawily go na stopniu sztuki właściwej, gdy okna gotyckich świątyń zapelnily się obrazami. Dziś ten rodzaj sztuki nanowo się ocuca. Tak więc świątynia ta i w tym utworze polęcza obecność z przeszłością.

Nim przejdziemy do obrazów na korytarzach, damieszczamy jeszcze opis obrazów znajdujących się w zakrystyi, a najsamprzód:

W sali dzielącej zakrystyę od kościoła, znajduje się sześć drewnianych, dawnych, gotyckiej struktury konfesyonałów, na których gdzieindziej snycerskiej roboty ozdoby. Każdy z nich składa się z trzech części, środkowej dla kapłana i dwóch pobocznych dla osób przystępujących do spowiedzi, zwykle środkowa zakończona się w daszek. Na tych konfesyonałach znajdują się dość starożytno klejono pomalowane obrazki, są one już bardzo zniszczone, lecz jeszcze w nich rzeczy dopatrzeć się można. Na jednym, w środkowej części ś. Dominik z książką i liliją, zaś po bokach *Chrystus w ogrójcu* i *Chrystus ubiczowany*. Na innym: ś. Jacek, zrodziany czerwona stulą, z monstancją i statua N. P., a po bokach z jednej stro-

ny: *Chrystus na krzyżu*, z drogi: *Chrystus nagi*, trzymający krzyż w ręku, z którego boku do stojącego na ziemi kielicha krew płynie strumieniem. Dziwny to układ i niezgrabne, lecz uderzające w tych nagiach figurkach naśladowanie natury. Na innym znowu: *król Dawid* w futrze gronostajowym, z koroną na głowie, i berłem w rękę; zaś po bokach: *Zdjęcie z krzyża i namaszczenie ciała Chrystusowego*. Lecz najciekawszym jest jeden, w którym pośrodku wyobrażony *Salvator mundi* ze światłem w rękę i drugą ręką błogosławia. Jest to figurka nihy naturalnego dziecięcia, w długiej białej sukience ze złotą przepaską, lecz postać ta nie jest właściwie dziecięcia, lecz raczej dojrzałego i otyłego mężczyzny. Do tego twarz zdaje się być żywcem portretem i stosuje się do tej figury, jest wieku średniego, policzki obrzękłe, czoło cokolwiek łysie, włosy czarne i w tył zaczesane. Z pod sukienki wyglądają złote ciężkie sandały czy buty. Widoczna i umyślna, lecz może i w dobrej wierze zrobiona igraszka. Na jednym konfesjonale jest w płaskorzeźbie napis: *P. R. Ludovicus*, zapewne fundator tychże konfesjonatów, być więc może, że i w pomienionym obrazku ów ojciec Ludwik tak honorowany. Na niektórych konfesjonatach były jeszcze po bokach malowidła, lecz te jakby umyślnie klejową krustą pokryte zostały, i i tylko gdzie niegdzie przeglądają.

W zakrystyi właściwej, na ścianie od kościoła: *ś. Piotr z kluczami*, obrazek średniej wielkości i średniego wykonania, jednak w nim wiele uczucia. Jest to dziwne pojęcie osoby ś. Piotra. Zwykle wyobrażamy sobie tego świętego jako męża pełnego gorliwości i czynu. Tu przeciwnie ś. Pio r pogrążony jakby w jakiejś pobożnej melancholii. Spoczywa, siedząc pod skałą, głowa na piersi schyłona, ręce złożone, wyciągnięte i na kolanach oparte, na nich także w nieładzie parzucione klucze, jakby w ciężkich troskach lub koniecznym spoczynku po ustawicznej pracy nad Pańską owczarnią. Kompozycja bardzo piękna i czyniąca tak swym nowym pomysłem jak i samem rzeczą oddaniem wrażenie. Obrazek zdający się być malowanym według ryciny lub innego obrazu.

Dalej kopia: *M. B. lwowskiej*, lecz w zidealizowaniu, i tylko sukienka i koronami podobna. U spodu napis: *Imago Deiparae Virg. Mariae a S. Luca depicta in Ecclesia Patrum Ordinis Praedicatorum miraculis clara coronata anno salutis 1750 Romae*. — Utwór może społeczny koronacyi zeszłego wieku.

Także kilka drobnych obrazków przedstawiających *ś.ś. Piotra, Jędrzeja, Pawła* i innych apostołów, z łańcuchami podpisami. Tęgoż formatu obrazek: postać dominikańczyka z czerwoną chorągwią w ręku, u spodu napis: *B. Alanus Britanus post obitum Sni, Dominici Primus Promotor ss. Rozarii*.

Nareszcie cztery portrety, jednego kształtu i rozmiaru i tego samego lub podobnego pędzla. Są to owale objęte w grube drewniane ramy, na nich popiersia wyobrażające mężów tego zakonu. Sposób malowania tak zwany szeroki, podobieństwa zdają się uchwycione. U góry napisy w półkole.

Na jednym napis: *A. R. P. S. T. M. P. Josephus Mocarski. Bis provincialis in quarto Prioratu Leop. SS. Corp. Rti. Obiit anno 1724 die 27. Januarii. Herb Łada*.

Na drugim: *A. R. Pr. S. Th. Mgr. Fr. Raymundus Ordu Provincialis Provinciae Russiae. O. P.* — Twarz młoda, wosk mały czarny — bez roku.

Na trzecim: *Petrus Tit. S. Calixti. S. P. Praesbyter Cardinalis Vidoni — Episcopus Ludensis Cremonensis. Die 5. Aprilis 1660 Legatus vero Bononiae Anno Dni 1662*. — Szata kardynalska, takiz biret na głowie, wosk i broda hiszpańska.

Czwarty bez napisu, habit dominikański, biret czerwony, twarz młoda.

B. Obrazy znajdujące się na korytarzach.

Jestto liczny zbiór obrazów rozwieszonych na ośmiu korytarzach tworzących dwa czworoboki na dole i na pierwszym piętrze. Są to obrazy po większej części religijnej treści, między którymi także wiele portretów się znajduje. Pierwsze przedstawiają zdarzenia z żywotów świętych i błogosławionych tegoż zakonu, drugie, tj. portrety, wyobrażają także mężów tegoż zakonu, niemniej biskupów, papieży i kardynałów, a mianowicie tych, którzy na godność pasterka wyszli z zakonu kaznodziejskiego. Nim przystąpimy do szczegółowego opisu tych obrazów, nie od rzeczy będzie dać o nich najprzód ogólne wyobrażenie, a to tym porządkiem, jakim zwykle od obrazu wrażenie odbieramy. Najprzód co do formatu. Są to obrazy prawie wszystkie wielkiego rozmiaru, gdyż religijne przedsta-

ją sceny w figurach naturalnej lub blisko naturalnej wielkości; zaś portrety wyobrażają albo całe postacie, albo postacie do kolan, lub popiersia, lecz wszystkie także w naturalnej wielkości. Są to obrazy powiększej części dobrze zachowane i porządnie utrzymywane, poprawiane w drewniane pomalowane, a jak niektóre portrety, w piękne politerowane ramy. Na wielu z religijnych obrazów znać już ślady czasu, znać sztukowania i podklejania, i różnego rodzaju poczynione lecz ostrożnie i oględna naprawy; zaś portrety, które tu mają od obrazów religijnych nierównie wyższą artystyczną wartość, są prawie wszystkie jak najlepiej zachowane, a mając nie tylko pod względem historycznym ale i pod względem sztuki a zwłaszcza rodzimiej, prawdziwą wartość, są przeto równie szacownym jak obfitym zbiorem. Co do treści tych obrazów, już wyżej ogółem było powiedziane; teraz co do ich dawności. W tym względzie podzielić je można na dwa główne oddziały; na obrazy bardzo dawne, do których liczymy mianowicie cztery, odnosząc je do początków 15go lub najdalej 16go wieku; są one jak się zdaje szkoły starowłoskiej i staroniemieckiej i na obrazy późniejsze, a tu odnosimy prawie wszystkie do 17go lub do początku 18go wieku. Późniejszych zaś obrazów, takich któreby przynajmniej lat kilkadziesiąt nie miały, zupełnie tu niema. Wiek ten obrazów nie trudno jest oznaczyć. Co się tyczy bowiem zbyt dawnych, o tych ich niewątpliwa charakterystyka wyraźnie świadczy. Wszystkie zaś portrety mając tu na sobie napisy i po większej części wyrażoną datę, już przez to samo, skoro je tylko za pierwotwo-ry lub społeczne uznamy, ich wiek z pewnością jest oznaczony. Należy tylko resztę religijnych obrazów do tychże portretów przyrównać, a ich wiek sam z siebie się okaże. I tak, wszystkie tu prawie portrety, a zwłaszcza te które są pierwotworami lub autentycznymi kopiami, należą do w. 17go, niektóre tylko sięgają w początki lub w połowę 18go wieku. Gdy więc taki portret z wieku 17go obejrzymy, i przypatrzymy się tak jego materialnej stronie jakoteż i właściwym cechem malarskim, to przyrównawszy do niego wszystkie znajdujące się tu religijne obrazy, okaże się, iż prawie większa ich część, mając prawie te same tak zewnętrzną jak i wewnętrzną cechę, również należeć będzie do 17go lub najdalej do początków 18go wieku, a niektóre nawet, sądząc po pewnej ich charakterystyce jakoteż i po samych większych śladach zniszczenia, jakie przedstawiają, do daleko wcześniejszego odnoszą się czasu. Jest to więc do rozpoznania krajowej sztuki z owego wieku, zbiór i liczny i wielce przydatny; i dla tego jeszcze nad nim pod względem sztuki w ogóle się zastanowimy, przeto zarazem chcemy uniknąć, aby to co może być ogółem powiedziane, przy szczegółowym nie powtarzać opisem.

Już na samym wstępie do niniejszych opisów zuliśmy się powinniśmy oznajmić, iż nie o żadnych wytwornych płodach po większej części mówić nam wypadnie; to więc i tutaj powtarzamy. Wszystkie bowiem znajdujące się w tym tu zbiorze, a mianowicie religijne obrazy, są to wogóle, z małym wyjątkiem tylko średnie utwory, obrazy szorstkiego pędzla, w obec ścisłych wymagań sztuki częstokroć mniej niż mierne; wszakże mają prócz innej właściwej też jeszcze rzeczywistą a dla historyi sztuki krajowej niepoślednią wartość, iż noszą na sobie odrębną, i nie można rzec jak tylko że rodzimą cechę, nie dającą się przyrównać ani do żadnych obrazów dzisiejszych, na których to ślad nie tylko przeważnego zagranicznego kształtowania lecz nawet coraz większego zacierania się i zespolenia szkół dotąd panujących spostrzegać się daje; lecz nadto niemożna je przyrównać i do żadnych znanych czy to późniejszych czy to wcześniejszych szkół obcych malarskich; czyli, że to są szczeró-rodzime utwory. Niema tu w nich wprawdzie ani idealności, ani uderzających kompozycji, niemaz nawet zda się, zupełnie świadomości o efektach i tajemnicach sztuki; lecz za to naturalne i w granicach prawdy rzeczy oddanie. Tyle tu efektu, ile mocy w zdarzeniu, tyle nieudanego uczucia, ile niemalarz z powodu samego wypadku, który przedstawiał, był przejęty. Jest to prosty niekunsztowny język, którym pobożność i szczerść przemawia. Wchodząc bliżej w rozbiór tych obrazów, dostrzedz w nich można pewnego wyraźnego dążenia naśladowania natury, co już z stosownego wyposażenia owych malarzy wypłynąć koniecznie musiało. Draperye przedstawionych tu zakonników a mianowicie kleczających, z prawdą oddane, ich łamanie się pięknie rysowane, koloryt ciała wszędzie naturalny, tylko brak światła i cieni tak w szczegółach jak i w ogólnem oświetleniu obrazu spostrzegać się daje, czyli, iż sztuka tu jeszcze niema dostatecznej wiedzy czyli świadomości o sobie. Do charakterystyki tych obrazów należy nareszcie dwie ciemny, smętny koloryt. Nie pochodzi to zapewne ani z dawności czasu, ani też wypływa tyle z przedmiotu, ile raczej z samego uspo-

hienia malarzy; jest to posepny, pewien typ klasztorny. Wszystkie te bowiem obrazy, tj. religijne, gdyż te tu mamy na myśli, powstały bezsprzecznie nie tylko w kraju, ale nadto w klasztorze, a jeśli

nie wszystkie w tymże samym miejscowym, to zapewne także tylko z innego klasztoru nadesłane były.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lwów i Żydaczów. R. 1511 i 1743.

Król uposaża Wikaryuszów katedry lwowskiej obrz. łac. probostwem żydaczowskim.

(Dokończenie. Ob. N. 37, i 38. Dod.Tyg.)

Andrea de Cuthno Gostinen(si) Stanisław de potulicze Miedzyrzecen(si) Stanisław de Coszelecz Jwniwladiislaui(en) Luca de Górka Landen(si) et Capitaneo Maiorispolonia Generali Jarosław Sokolowski de Voroncha Biechouien(si) petro Gorski naklen(si), Swantosław de Ostrow Spicimirien(si) Joanne de Bochołnicza Malogosten(si) Martino de Boguria Zawichosten(si) Stanisław Curopathwa de Laczuchow Chelmen(si) Paulo de Chotcza Polanecen(si) Alberto potuliczky Camenen(si) Jeronimo de Rosdraszow przemancen(si) Vincencio de Lubien Cowalien(si) Nicolao Gosłubski de Bratoschenicze Inowłoden(si) Castellanis Stanisław de Chodecz Marschalco et Leopoli(en) Capitaneo Andrea de Coszelecz Thesaurario Regni nostri, Scopusien(si) Osswiacimen(si) Juniwladislaui(en) et Bidgostien(si) Capitaneo Zupparioq(ue) ac procuratore generali nostro Cra-couien(si) Stanisław Jarocki Marschalco Curie nostre Joanne Latalski Gneznen(sis) Cracouien(sis) et Łancicien(sis) Ecclesiarum Preposito, Petro Tomiecki Archidiacono Sigismundo Targowicki decretorum doctoribus Johanne Karnowski Canonicis Cra-couien(sibus), Petro Goreczki preposito Calisien(si) Raphaele de Leschno Secretariis nostris Andrea de Thanczyn Judice Curie nostre et Sandomirien(si) Stanisław Hynek de Vnyewye Lancicien(si) dersław Wylczek de Lubien Leopoli(en) Hermolao de Satkowice Rau(en) Succamerarys Nicolao Wspińek de Skotnyky Tribuno maiori Siradiensi et Ex-actore Lancicien(si) Adam de drzewica Subdapifero Craconien(si) Stanisław Chroborski pincerna Regni nostri Incisore ac Suppincerna Nicolao Ocieski Magistro Agazonum Curie nostre Costen(si)q(ue) pysdren(si) et Conynen(si) Capitaneo. Ceterisq(ue) dignitariis, Consiliariis, Officialibus, et Curieribus nostris adpremissa testibus fide-dignis sincere et fidelibus nobis dilectis. Dat(um) per manus Reu-eren(di) in Cristo patris domini Mathie Episcopi premislien(si) et Regni nostri Vice Cancellary sincere nobis dilecti.

Po lewej stronie podpis:

Math(ias) P(remisliensis) Ep(iscopus)
et Vice(cancel)l(ar)ius mp.

Po prawej stronie przypisek:

Relacio eiusd(em) Reueren(di) in xpo (Christo) p(at)ris domi-ni Mathie | Episcopi Premislien(sis) et Regni polonie Vice Can(cel-la)ry

Przez wycięte w zagietce dziurki przeciągnięty pozostały od za-ginionej pieczęci sznurek z trzech popłat uwity, z których jedna z nich

Na zagietce po lewej stronie

Anno D(omi)ni 1743tio Die 22da Octobris in Visitatio(ne) G(e-n(er)ali Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis) p(ro)ductum | lec-tum et adnotatum.

co następujący własnoręczny potwierdził podpis:

Nicolaus Ignatius Wyzycki | Archiepiscopus Metropolitanus | Le-opoliensis.

Andrzeja z Kutna gostyńskiego, Stanisława z Potulic mędrzyckiego Stanisława z Kościelca inowrocławskiego, Łukasza z Górki łódzkiego a małopolskiego Generala, Ja-rosława Sokółowskiego z Woronczy biechowskiego, Piotra Górskiego nakleńskiego, Świętosława z Ostrowa spicimirskiego, Jana z Bochołniczy małopolskiego, Marcina z Bo-góry z zawichoskiego Stanisława Kuropatry z Laczuchowa chełmskiego. Pawła z Chotczy polanieckiego. Wojciecha Potulickiego kamieńskiego, Hieronima z Rosdraszowa przemckiego, Wincentego z Lubienia kowalskiego, Mikołaja Gosłubskiego z Bratoszenic inowłodzkiego Ka-sztelanów; Stanisława z Chodczy Marszałka a lwowskiego Starosty, Andrzeja z Kościelca Skarbnika koronnego a spis-kiego, oświęcimskiego, inowrocławskiego i bydgoskiego Starosty, oraz Zupnika i Wielkorsządy krakowskiego, Stani-sława Jarockiego Marszałka nadwornego, Jana Latalskiego Proboszcza kościoła gnieźnieńskiego, krakowskiego i łę-czyckiego, Piotra Tomickiego Archydyakona, Zygmunta Tar-gowickiego, w prawie kościelnym biegłych. Jana Karnkowskie-go, Kanoników krakowskich, Piotra Goreckiego Proboszcza kaliskiego, Rafała z Leszna Sekretarzem Naszych, Andrze-ja z Tęczyna Sędzi nadwornego a sandomirskiego, Stanisła-wa Hynka z Uniewa łęczyckiego, Dzierżawę Wileśka z Lu-bienia lwowskiego, Hermolaja z Satkowic rawskiego Pod-komorzych, Mikołaja Wspinka ze Skotnik Nadwojskiego sie-radzkiego a łęczyckiego Poborcy, Adama z Drzewicy Pod-stołego krakowskiego, Stanisława Chroborskiego Cześnika ko-ronnego, a krajczego i Podcaszego, i Mikołaja Ocieskiego ko-niuszego nadwornego a kościelnego, pyzderskiego i ko-nińskiego Starosty, tudzież reszty wiernie Nam miłych Dostoj-ników, Radców, Urzędników i Dworzan Naszych przy tem obecnych świadków wiarygodnych. Dano przez ręce Wielebne-go w Chrystusie księdza Macieja Biskupa przemyskiego i Podkanclerzego koronnego wiernie Nam miłego.

Maciej (Drzewiecki) Biskup Przemyski i Podkanclerzy wr.

Przekład tegoż Wielebnego w Chrystusie księdza Macieja | Biskupa przemyskiego a Podkanclerzego koronnego.

jedwabnych koloru białego, druga z takichże nitk koloru czerw-nego a trzecia również z przędzy koloru fioletkowego składa się.

odmienną ręką dopisane:

Roku Pańskiego 1743go, dnia 22go października przy zwiedzeniu ogólnem metropolitalnego kościoła lwowskiego, przed-łożone, czytane i zapisane.

Mikołaj Ignacy Wyżycki Arcybiskup metropolitalny lwowski.

Lwów, 15go lipca 1852.

Franciszek Wolański.

P r z y p i s k i.

(Obacz Nr. 38, stronnica 148.)

1) Zygmunt I. Jagiellon, starym zwany.

2) Wilczek.

3) Żydaczów, miasteczko niegdyś stołeczne, powiatu t. n. od czasów Jana III.

także ziemią zwaną nad rzeką Stryjem, uchodzącą opodal do Dnie-stru w obwodzie stryjskim.

4) Miłe na południowy wschód Żydaczowa.